# Czy Litwa stanie się „Atenami Północy"?

**rozważa Tomas Venclova** — str. 2,4

NUMER BLOKADOWY

# KURIER Wileński

ŚRODA 22 SIERPNIA 1990 r.

Nr 177 (1142)

Cena 10 kop.

DZIENNIK SPOŁECZNO - POLITYCZNY
Rady Najwyższej i Rady Ministrów Republiki Litewskiej

Ukazuje się od 1 lipca 1953 roku

## Unieważnienie decyzji o odznaczeniu L. Breżniewa

Jak komunikuje PAP, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Wojciech Jaruzelski unieważnił decyzję Rady Państwa z 21 lipca 1974 roku o odznaczeniu L. Breżniewa najwyższym odznaczeniem wojskowym Polski — Krzyżem Wielkim Orderu Virtuti Militari.

(TASS)

W PARLAMENCIE REPUBLIKI

## W przededniu rozmów z Moskwą

### CZYLI SPORO PROBLEMÓW NA WŁASNYM PODWÓRKU...

**Wczoraj odbyło się kolejne, czyli drugie plenarne posiedzenie nadzwyczajnej sesji Rady Najwyższej Republiki Litewskiej. Deputowani licznie przybyli po dwutygodniowym wytchnieniu. Na sali było, jak nie zawsze się zdarza, 130 deputowanych, więc problem kworum nie sprawił kłopotu.**

**Zdawałoby się, że co do porządku dziennego szczególnych zastrzeżeń nie będzie, gdyż podczas ubiegłego posiedzenia zgłoszono niektóre kwestie do omówienia, ponadto je zaproponowało Prezydium RN. Już na początku obrad wywiązała się dyskusja, K. Antanawiczius zaproponował w związku z tym ograniczyć się w tym dniu do omówienia sprawy najbardziej palącej, mianowicie dotyczącej polityki wewnętrznej i zagranicznej RL w przededniu rozmów z ZSRR. Tę propozycję poparł E. Wilkas tłumacząc, że jest to sesja nadzwyczajna. Z tej racji uwaga parlamentu musi być skupiona na sprawach o szczególnej wadze. Deputowani postanowili zatwierdzić częściowo porządek dzienny, rozpoczynając od wyżej wymienionej już kwestii.**

**Poprzednio planowano, iż rozmowa o sytuacji republiki w przededniu dialogu z Moskwą będzie rozpatrywana przy zamkniętych drzwiach. Co prawda, dziwiła taka decyzja dziś — w dobie demokracji. Większość deputowanych również tym razem była takiego zdania. Czyż warto ukrywać zasłoną tajemnicy to, o czym dziś mówi, czym żyje bez przesady, każdy mieszkaniec republiki. Ostatecznie postanowiono mówić o tych sprawach jawnie, otwarcie.**

**Jako pierwszy zabrał głos na ten temat przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej W. Landsbergis. Poruszył on podstawowe problemy, dotyczące nie tylko rozmów z Moskwą, ale również sytuacji wewnętrznej, jaka się układa w republice. M. in. mówił o potrzebie przezwyciężenia różnego rodzaju blokad: dotyczącej działalności bankowej, więzi zagranicznych i granic. Zaznaczył, że ostatnio prosperuje spekulacja i korupcja, przeciwko którym powinien zadziałać odpowiednio wypracowany mechanizm.**

**Niejednokrotnie podczas posiedzenia przewijała się myśl, że właśnie te negatywne zjawiska są zagrożeniem dla republiki, destabilizują one sytuację społeczno-polityczną, powodują napięcie i niepokój wśród ludzi.**

**— Kto się sprzeciwia demokracji? — kontynuował zastępca przewodniczącego Rady Najwyższej Republiki Litewskiej B. Kuzmickas. Podkreślił on, że są to siły, które już utraciły realną władzę. Demokracja atakowana jest z różnych stron, w tym kuszą się na nią także niesumienni, amoralni, chciwi ludzie, niekiedy świadomie stosujący nawet sabotaż. A więc — mówił dalej — trzeba znaleźć sposoby ugruntowania demokracji.**

**Deputowani podsumowali obawy i niepokoje swych wyborców. Wyklarowała się podstawowa myśl — ciężka sytuacja ekonomiczna, o czym świadczą puste półki w sklepach, kwitnąca spekulacja, a nawet niekiedy anarchia. Wicepremier rządu A. Brazauskas m. in. zaznaczył, że z powodu trudności ekonomicznych należy przyśpieszyć rozmowy z Moskwą.**

**— Obecnie trwa proces okradania Litwy. Nasze towary wielkimi partiami wędrują za granicę — mówił dyskutant. — By zatamować ten proces, niewątpliwie, niezbędna jest ochrona granic, służba celna podporządkowana republice. Wiele opinii, wątpliwości krąży na temat komercyjnego handlu. A może też i płace zarobkowe będą komercyjne? — pytał J. Maczys. Nieprzypadkowo zarzucano wręcz pytaniami ministra handlu A. Śinewicziusa. Czy nie zmieniając kierowników różnego szczebla handlu nowymi ludźmi można naprawić sytuację w tej dziedzinie? — zawisło pytanie na sali.**

**Deputowani byli bardzo aktywni, w wystąpieniach zahaczali o wiele spraw odbiegających od tematu zasadniczego. Dopiero po upływie czasu przeznaczonego na obrady zaczęto rozpatrywać kwestię formowania delegacji na rozmowy z ZSRR. Dyskusja na ten temat trwała do późnego wieczora i o jej wynikach poinformujemy czytelników w następnych numerach.**

**Jadwiga BIELAWSKA,**
kor. „Kuriera Wileńskiego"

## Wileńszczyzna potrzebuje pomocy

**Profesor ekonomiki rolnictwa z Białegostoku p. Czesław NONIEWICZ, jak sam to określa, pochodzi z parafiiławaryskiej, a dokładniej ze wsi Dziekanizki. Na zaproszenie sekretarza ZG ZPL Ryszarda Maciejkiańca przybył do nas właśnie z wizytą roboczą. Odwiedził kilka gospodarstw w rejonie wileńskim i solecznickim. Były to kołchozy, sowchozy i gospodarstwa indywidualne. Życzeniem profesora było zapoznanie się z gospodarstwami najmocniejszymi i najsłabszymi w naszym regionie. Czas pobytu u nas upłynął mu bardzo pracowicie, jednakże między wizytami w gospodarstwach, między naradami, dyskusjami i nawiązywaniem kontaktów doktor habilitowany, profesor ekonomiki rolnictwa reprezentujący filię białostocką Uniwersytetu Warszawskiego uprzejmie zgodził się powiedzieć kilka słów naszemu dziennikowi.**

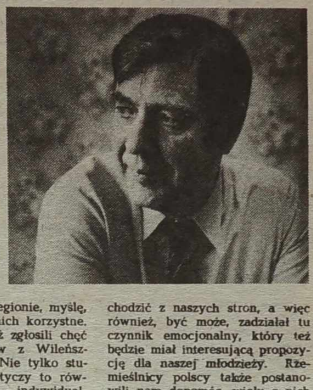

— Przede wszystkim uważam, że na wywiady jest jeszcze stanowczo za wcześnie. Ale, skoro trzeba... No więc interesują mnie niezwykle te ogromne przemiany w rolnictwie, które wprowadza się obecnie w ZSRR, zmiany, które zachodzą tu u was na Litwie, szczególnie, bo stąd pochodzą, obchodzi mnie Wileńszczyzna. O ile potrafimy, jako pracownicy naukowi wpłynąć w sposób pozytywny na to, co się dzieje w rolnictwie Wileńszczyzny, będziemy bardzo radzi. Te wstępne oględziny teraz, dały mi bardzo wiele. Gospodarstwa, z którymi się zapoznałem, sprawiły na mnie dobre wrażenie. Chcecie mieć swoich farmerów. Wiemy, że w uczelni rolniczej w Białej Wace powstał nowy kierunek, kształcenie gospodarzy-farmerów. Zobowiązujemy się zorganizować praktyki w Polsce dla studentów tego kierunku. Gospodarstwa Suwalszczyzny i innych północnych regionów polskich mają podobne do waszych warunki glebowe, a więc gdyby wasi studenci przybyli na praktykę do naszych farmerów w tym regionie, myślę, że byłoby to dla nich korzystne. Nasi farmerzy już zgłosili chęć przyjęcia Polaków z Wileńszczyzny u siebie. Nie tylko studentów zresztą, dotyczy to również gospodarzy indywidualnych, przedstawicieli gospodarstw. Nie będę tu wnikał w szczegóły tych praktyk, to już uczynią wasze samorządy, które widocznie zajmą się wytypowaniem przyszłych praktykantów, jak też omawianiem z nimi programów działalności.

Dodajmy od siebie, że taki staż w Polsce u farmera będzie zapoznaniem się nie tylko z pracą (bardzo zresztą ciężką) w gospodarce farmerskiej, będzie to również poznaniem zupełnie nowego życia, to okno na świat. Bezpośrednie obcowanie, zapoznanie się z bytem, mieszkaniem, zainteresowaniami — oprócz rolniczych — również daje bardzo wiele.

Niebawem ma przybyć do Wilna także prezes Cechu Rzemiosł pan Józef Eljasiewicz — nazwisko wskazuje na to, iż może pochodzić z naszych stron, a więc również, być może, zadziałał tu czynnik emocjonalny, który też będzie miał interesującą propozycję dla naszej młodzieży. Rzemieślnicy polscy także postanowili nam dopomóc, wielu z nich zgłosiło chęć przyjęcia na czeladników młodzieży z naszych stron i wyuczyć ją zawodów, aż do uzyskania licencji rzemieślniczych. Niektóre z zawodów np. zduna, kaflarza, są już u nas całkowicie prawie zapomniane, a przecież potrzebne. Nauka rzemiosła w Polsce u rzemieślników prywatnych trwa od roku do dwu lat. Uczeń otrzyma zakwaterowanie, kieszonkowe, no i w przyszłości, przy sprzyjającej atmosferze nie tylko fach, lecz również możliwość założenia prywatnej szkoły rzemiosła u nas. To też przecież szansa dla każdego i całej Wileńszczyzny.

**Bożena BARSKA**

**NA ZDJĘCIU: doktor habilitowany, profesor ekonomiki rolnictwa, przyjaciel Wileńszczyzny pan Czesław Noniewicz.**

**Fot. W. Charin**

## Litwini świata mają wspólny cel: niepodległość Litwy

**14 sierpnia w szwajcarskim miasteczku Einsiedeln zakończył się 37 Tydzień Litwinów Europy. W jego imprezach uczestniczył przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Wytautas Landsbergis, zastępca przewodniczącego Rady Najwyższej Kazimieras Motieka, grupa deputowanych do Rady Najwyższej, pracowników nauki, kultury, oświaty.**

**O pobycie w Szwajcarii, o spotkaniach z Litwinami na wychodźstwie, o problemach, jakie omawiano w ciągu Tygodnia korespondentowi ELTA opowiada Wytautas LANDSBERGIS.**

— Podróż moja i moich kolegów do Szwajcarii z punktu widzenia stosunków państwowych miała charakter prywatny. Wspólnota Litwinów Szwajcarii zaprosiła do udziału w 37 Tygodniu Litwinów Europy. Celem tej dorocznej imprezy, którą zainicjowano po wojnie, jest konsolidowanie mieszkających w Europie pozostałych tu po nowej fali emigracji Litwinów — tych, którzy nie przenieśli się do Stanów Zjednoczonych, Kanady lub Australii — utrzymywanie ich wspólnoty, mobilizowanie ich sił intelektualnych. Jak też, naturalnie, zachowanie litewskości, bo przecież w niektórych krajach Europy mieszka bardzo niewiele Litwinów. Tym bardziej potrzebne jest im obcowanie! Do najważniejszych celów tych imprez należy troska zgodnie ze zmieniającymi się możliwościami o losy Litwy i perspektywy jej wolności. Można wyobrazić, że pierwsze tygodnie, szczególnie powojenne, miały głębokie ukierunkowanie polityczne, omawiano na nich wszechstronnie problematykę kulturalną wychodźstwa. My w rzeczywistości bardzo niewiele o nich wiemy, nikt z Litwy w nich nie uczestniczył, chociaż, jakby się zdawało, również mieszkamy w Europie.

Dopiero ubiegłego lata na wyspie Gotland w Szwecji wraz z przedstawicielami społeczności Litwinów Europy obecna była już również duża grupa przedstawicieli z Litwy. Omówiliśmy wtedy sytuację polityczną na Litwie i stosunki wychodźstwa z Litwą, została przyjęta też znana deklaracja gotlandzka — bardzo lakoniczna, ale mająca wymowny wydźwięk. Wspólnym celem wszystkich Litwinów, niezależnie gdzie mieszkają i jakie mają poglądy, jest odrodzenie niepodległego państwa.

Minął zaledwie rok i oto jest nie tylko okazja, ale też konieczność ponownego zebrania się i ponownego radzenia, jak w pełni odrodzić i zrealizować tę prawnie reaktywowaną niepodległość. Toteż znowu była mowa, jakie tu muszą być funkcje wychodźstwa? Jak możemy dopomóc wychodźstwu w zrozumieniu procesów zachodzących na Litwie? Nasze wcześniejsze doświadczenie i ich własne wnioski są takie, że pragnąc zrozumieć, należałoby tu żyć. A pragnąc dopomóc, trzeba zrozumieć. Dlatego powinniśmy byli dopomóc w zrozumieniu tak, jak to było możliwe.

Zarówno w roku ubiegłym na Gotlandzie, jak i tegoroczny 37 Tydzień Litwinów Europy w Einsiedeln miał głębokie zabarwienie polityczne. Były ciekawe referaty, poruszające problemy moralności, filozoficznomoralne. Ale najważniejszym akcentem była Litwa, jej sprawy i obecny jej napięty dzień powszedni. Nie jest tajemnicą, że po niektórych referatach i w dosyć spontanicznie wynikłych dyskusjach powracano do apelu grupy inteligentów do ludzi Litwy, do tej jednostronnej i jednokierunkowej krytyki pod adresem Rady Najwyższej i z niezbyt jasno sformułowaną propozycją, aby wybrać nowy sejm odrodzeniowy. W tej sprawie wypowiadano też bardzo gorące słowa. Moim zdaniem, było to pożyteczne również dla wyjaśnienia stanowisk, i po to, aby przedstawiciele wychodźstwa zobaczyli, jak my reagujemy; reagujemy niejednakowo, gdyż z Litwy były osoby, które podpisały ten apel. Wszyscy zapewne zobaczyli, jak różnorodna jest dziś sytuacja na Litwie.

(Dokończenie na str. 2)

# Litwini świata mają wspólny cel: niepodległość Litwy

(Dokończenie ze str. 1)

Po długich dyskusjach powstał jeden z dokumentów w Einsiedeln, który w istocie jest głosem wychodźstwa skierowanym do Litwy, chociaż podpisały go też niektóre osoby przybyłe z Litwy.

Jak wiadomo, dokument opublikowała gazeta „Lietuwos Aidas". Jest to słowo do społeczeństwa Litwy z apelem o unikanie waśni, o dyskutowanie i publiczną wymianę poglądów w taki sposób, aby nie prowadził do wrogości i rozłamu, do wzajemnej konfrontacji, gdyż o wiele ważniejsza jest nasza opozycja i nasza konfrontacja z potęgą Związku Radzieckiego, bo przecież dążymy do porozumień na podstawie rokowań w sprawie ugruntowania niepodległości i w tym celu musimy konsolidować się ze sobą.

Ale apel inteligentów w Einsiedeln oceniano prawie jednoznacznie jako ogłoszony nie we właściwym czasie, nawet niezależnie od tego, czy krytyka była słuszna, czy przesadzona. Ponadto mogę powiedzieć, że ludzie świata zachodniego podpisując takie dokumenty, wiedzą, że odpowiadają za każde jego słowo. Wydaje się, że naszym ludziom tu, na Litwie, nie było tak widoczne, niektórzy mówili, że podpisali się pod pewną tendencją, ogólną myślą. Natomiast Litwini zagraniczni podpisują tylko wtedy, gdy zgadzają się z każdym zdaniem tekstu. W przeciwnym razie można żądać, żeby został on zmieniony. Jest to stosunek bardziej odpowiedzialny. Możliwe, że oni rozumieją trochę również naszych ludzi, którzy złożyli podpisy, którzy patrzą inaczej albo chociaż patrzyli inaczej na ten dokument. Ale wraz z nim jak gdyby wyjaśniono, sformułowano pogląd nie tylko na dokument, a szczególnie na to zagrożenie, jakie w nim dostrzegano: że popierający niepodległość i dążący do niej ludzie mogą teraz przejść do wewnętrznego wzajemnego konfliktu, co byłoby naprawdę niedobrze.

Ważniejsze znaczenie ma przyjęta w Einsiedeln odezwa do narodów państw świata, w której, konstatując obecną sytuację Litwy, przedstawia się ją jako konfliktowy stan stosunków między Republiką Litewską i Związkiem Radzieckim, jako konflikt między powracającą praworządnością i trwającą przemocą, akcentuje się, że musi to być uregulowane na zasadach praworządności. Oświadcza się w niej, że jakiekolwiek ograniczanie suwerenności Republiki Litewskiej, jakie dotychczas praktykuje Związek Radziecki, musi być zniesione, że Republika Litewska sama powinna kontrolować własne granice, że Związek Radziecki nie ma żadnego prawa utrudniania kontaktów ludności Litwy ze światem, jak też wstępowania Republiki Litewskiej do organizacji międzynarodowych, uczestniczenia w ich działalności itp. W dokumencie podkreśla się, że jeżeli naruszane jest to prawo Litwy, to narusza się również prawo międzynarodowe. Pod oświadczeniem podpisali się przewodniczący Światowej Wspólnoty Litwinów, profesor Wytautas Bieliauskas i jeszcze przewodniczący lub przedstawiciele wspólnot litewskich z dziewięciu krajów. Z ramienia Rady Najwyższej Republiki Litewskiej podpisy złożyliśmy ja i Kazimieras Motieka.

Dodatkowo miałem pewne spotkanie polityczne. Do Einsiedeln — to niewielkie, ale bardzo stare miasteczko, któremu początek dał słynny, założony jeszcze w X wieku klasztor — więc do tego miasteczka, licznie odwiedzanego przez turystów, z okazji naszej imprezy polityczno-kulturalnej przybyło kierownictwo Ewangelickiej Partii Ludowej Szwajcarii — aby porozmawiać o sprawach Litwy. Jest to partia, która popiera niepodległość Litwy, zabiega, aby Szwajcaria co najszybciej przyznała dyplomatycznie Republikę Litewską. Były też inne ciekawe spotkania, na przykład, z byłym prezydentem Szwajcarii. Potem mieliśmy oficjalny wyjazd do Berna, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Szwajcarii, gdzie odbyła się rozmowa z wiceministrem spraw zagranicznych panem Jakobim i urzędnikami ministerstwa.

Następnie, już po zakończeniu Tygodnia Litwinów w Einsiedeln, spotkałem się w Zurychu z kierownictwem Zjednoczonego Banku Szwajcarii — Związku Banków. Podzieliliśmy się poglądami i wrażeniami dotyczącymi sytuacji politycznej na Litwie i w Związku Radzieckim, wymieniliśmy poglądy, jak Szwajcaria mogłaby dopomóc Litwie. Rozmawialiśmy o interesach finansowych Litwy i ewentualnie więziach Litwy z bankami światowymi. Jest to jeden z problemów, wymagających pilnego rozwiązania na drodze do reformy ekonomicznej i samodzielności działań Litwy.

Odbyło się spotkanie przewodniczących społeczności Litwinów, w którym uczestniczyłem osobiście, oraz — przedstawiciel Litwy przy Stolicy Apostolskiej i w Waszyngtonie pan Stasys Lozoraitis. Rozpatrywaliśmy na nim stosunki emigracja—Litwa w całości i ewentualną pomoc wychodźstwa dla Litwy na dziś. Społeczność światowa Litwinów ogłosiła wielką zbiórkę ofiar na pomoc Litwie. Obok innych, istniejących wcześniej lub założonych fundacji, ten, związany z blokadą program, cieszy się dużym poparciem rodaków, szczególnie w społecznościach Kanady i Australii. W krótkim czasie zebrano już ponad pół miliona dolarów. Omówiliśmy, na jakie potrzeby Republiki Litewskiej i w jaki sposób może być wykorzystana ta pomoc.

## W sprawie pewnej publikacji w „Prawdzie"

W numerze organu KC KPZR „Prawda" z 17 sierpnia br. stwierdza się, że umowa w sprawie powiązań ekonomicznych między obecnymi republikami ZSRR może być zawarta jeszcze przed podstawowym układem związkowym. Na razie na uboczu są tylko Łotwa, Turkmenia i Estonia.

Taka informacja pozwala błędnie interpretować stanowisko Republiki Litewskiej. Rząd Litwy nieraz oświadczał, że umowy gospodarcze z Federacją Rosyjską w sprawie wymiany ekonomicznej i handlowej na przyszły rok nie oznaczają i nie wolno ich interpretować jako wciągnięcie Litwy do jakiegokolwiek związku lub wspólnoty państw. Zresztą to zostało potwierdzone również w porozumieniu między rządami Republiki Litewskiej i Rosyjskiej FSRR w tekście stosunków handlowych i ekonomicznych na rok 1991.

Służba informacji rządu Republiki Litewskiej upoważniona jest do wskazania nieokreślonego charakteru wymienionej informacji „Prawdy" i zwrócenie uwagi, że sformułowania o zawarciu wszelkich związków lub porozumień powinny być nader dokładne i prawdziwe.

Służba informacyjna rządu—ELTA

Z UKOSA

## Biznes, czy zwykła spekulacja?

Pośród wielu kwestii wagi państwowej, niewątpliwie, coraz częściej i gęściej się mówi dzisiaj o sprawach ekonomicznych, gospodarczych. Bo i jak bez tego. To jedna ze stron polityki, gdyż od sytuacji gospodarczej zależy prestiż państwa w świecie. Niestety, gospodarczo znajdujemy się w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Coraz to nowe pomysły podrzucają nam tęgie głowy ekonomistów, trwają burzliwe dyskusje od czego i jak zacząć. Opracowano nawet projekt reformy gospodarczej, ale... w tym całym chaosie propozycji, bardziej konkretnej i jakiejś jedynej koncepcji wciąż jeszcze nie widać. Ogólny chaos i zagubienie. Jedni teoretycy (praktyków, niestety, jeszcze nie mamy) zdecydowanie opowiadają się za wyprzedażą mienia państwowego (w tym również zakładów) osobom prywatnym. Inni gorąco protestują przeciwko takim poczynaniom. Widzą w tym powrót do kapitalizmu, gdzie bogaci jeszcze bardziej się wzbogacą, a biedni całkiem zubożeją.

Cóż, era mienia państwowego, kiedy to wszystko było wszystkich i niczyje, rzeczywiście nie zdała egzaminu. Prywatyzacja pewnych gałęzi przemysłowych, pracowni rzemieślniczych i usługowych jest niezbędna. Powstaje jednak pytanie, czy nasze państwo, odpowiednie służby będą w stanie zapewnić w tym należyty porządek. Praktyka wykazała, że nie bardzo. Weźmy najbardziej popularny przykład, jakim są taksówki. Jeśli początkowo cieszyliśmy się z prywatnych taksówek, bo łżej było o transport i obsługa niby bardziej kulturalna, to teraz rozkwitło chamstwo, a za kilka nędznych kilometrów rozliczać się trzeba grubym banknotem. Droga benzyna. Dobrze. Ale kierowca za litr benzyny płaci rubla, a za kilometr jazdy (jeśli trasa nie jest chodliwa) ma odwagę zdzierać po 2, a nawet 3 ruble. Jak dotąd nikt tych spraw nie kontroluje i nie reguluje, bo i kogo zresztą to obchodzi. Osoby na stanowiskach jeżdżą wozami służbowymi, szeregowy obywatel ma do dyspozycji komunikację miejską. A więc szafa niby gra.

Podobna sytuacja jest w wielu innych sferach naszego życia. Wystarczy przejść się aleją Giedymina i już masz 101 rzeczy do nabycia: paczka papierosów „Kosmos" za 5 rubli, damską letnią bluzeczkę w kiosku spółdzielczym za 120 rubli itp. Kiedyś to nazywało się zwykłą spekulacją, a spekulanci byli pociągani do odpowiedzialności karnej, dziś co bardziej wiedzący mówią, że to biznesmeni. Przepraszam, co ma wspólnego prawdziwa i zdrowa przedsiębiorczość z machlojstwem i krętactwem? Skoro facet u znajomej ekspedientki w sklepie po cenie państwowej kupuje co się da hurtem, a potem sprzedaje pięciokrotnie drożej, inaczej tego się nie nazwie. Jeśli tak mają wyglądać przyszli biznesmeni i biznes — czeka nas nie najlepsza przyszłość.

Marzymy także o wolnym rynku — rzecz dobra i potrzebna, ale czy państwo będzie w stanie go regulować, skoro dziś nie może się uporać ze zwykłą spekulacją. I już nie zagraniczni turyści, a rodzimi obywatele, często bardzo młodzi ludzie, trudnią się tym na szeroką skalę. Czy nie stoimy przypadkiem u progu narodzenia się nowej, nie czerwonej wprawdzie, ale tak samo „uprzywilejowanej" warstwy społeczeństwa?

Jest to pytanie do naszych ekonomistów, służb porządkowych, władz.

Julitta TRYK

*Kłopoty wiejskich mechanizatorów*

## Jak na razie — łatanie dziur

Problem części zamiennych do sprzętu technicznego nie należy do nowych. Powstał wraz z systemem nakazowo - administracyjnym. Chwała Bogu, system stopniowo się rozpada, a co z problemem?

— Istnieje nadal — twierdzą kierownicy gospodarczy. — I jak się wydaje, nieprędko jeszcze zostanie pogrzebany. Przynajmniej dopóki wrą namiętności polityczne, a do konkretnej ekonomiki ręce nie sięgają.

Sowchoz „Baliuliai" w rejonie święciańskim jest bogaty w sprzęt techniczny, szczególnie importowany. 6 kosiarek samobieżnych, 4 agregaty do oczyszczania ziarna, dwa kombajny ziemniaczane... Wyliczankę tę można przedłużyć. Ale czy warto? Przecież, jeżeli sytuacja nie ulegnie poprawie, to ten sprzęt zostanie skreśl[...]y ze stanu posiadania.

— Uprawia[...] na 50 ha ziemniaki. Pole spe[...]alnie dobraliśmy równe, bez k[...]ieni, żeby można było kopa[...]a pomocą kombajnów — m[...] dyrektor sowchozu Timofie[...] Pozniakow. — I plon zapowiad[...] się dobry. Niebawem nastan[...] czas sprzętu. A kombajny [...]emniaczane potrzebują napra[...]. W jednym np. trzeba wymien[...] transporter. Ale do importowa[...]o sprzętu już z górą rok ni[...]otrzymujemy żadnych części [...]iennych.

Taka sytua[...] istnieje również w innych go[...]darstwach. Do rejonowego p[...]dsiębiorstwa remontu i ob[...]gi technicznej sprzętu rolnic[...]o nie nadchodzą części za[...]nne, podzespoły z Polski, Czechosłowacji, NRD. Jak po[...]rmował zastępca dyrektora tego przedsiębiorstwa Antanas Ramanauskas, nastąpiło to z powodu braku dewiz w ZSRR na zakup sprzętu technicznego. Litwa również ich nie posiada, żeby zawrzeć bezpośrednie kontrakty. Stąd obrót handlowy przedsiębiorstwa tylko w bieżącym roku zmniejszył się o półtora miliona rubli. Co gorsza, nikt nie wie co przyniesie jutro? A przecież plony nie mogą czekać na zbiory. Wiejscy mechanizatorzy starają się jakoś zaradzić. Na przykład, w sowchozie „Baliuliai" wymontowują brakujące części ze starych maszyn, samodzielnie dorabiają detale, zastępują zużyte. Nieraz uzyskują też pomoc od rolników białoruskich. Ale takie „łatanie dziur" nie może trwać długo. Trzeba przyśpieszyć organizację produkcji części zamiennych w republice.

Poczyniono już pierwsze kroki. Poszczególne deficytowe części rozpoczęto wytwarzać w zakładach remontowo - mechanicznych Garliawy, Uteny i innych tego typu placówkach. Przygotowania trwają również w zjednoczeniu produkcyjnym „Rudamina" w rejonie wileńskim.

Jego dyrektor Wiesław Piątek poinformował, iż inżynier naczelny zakładu w hurtowni republikańskiej zapoznał się z listą najbardziej potrzebnych części. Zdecydowano więc przystąpić do produkcji niektórych. Urządzenia są, z metalem też nie ma szczególnych problemów.

Wygląda więc na to, że lody ruszyły. Produkcja części zamiennych do sprzętu rolniczego stopniowo nabiera rumieńców. Chciałoby się tylko, aby prowadzono ją sprawniej. Wszak czeka na nią wielu wiejskich mechanizatorów przy tym, zgodnie z porzekadłem „łyżka potrzebna jest do obiadu".

Nikołaj NIEZAMOW,
kor. „Kuriera Wileńskiego"

Z UKRAINY

## Uczymy się języka ojczystego

Znam język polski na tyle, ile mię zdołali nauczyć rodzice. Minęło pięćdziesiąt lat, odkąd nie mamy polskiej szkoły. Natomiast żeby pozbawić ludzi świadomości narodowej, trzeba ich pozbawić nauki w ojczystym języku. Tylko w tym roku władze pozwoliły założyć Towarzystwo polskie, które liczy 56 członków i nazwaliśmy je imieniem Adama Mickiewicza.

Przy Towarzystwie utworzyliśmy kursy języka polskiego. Od lutego do wakacji uczyło się na nich 40 uczniów w dwóch klasach — młodsze dzieci i starsze. Dyrektor miejscowej rosyjskiej szkoły nr 5 pozwolił po lekcjach korzy[...] z klas i tam prowadzić na[...] języka.

Prosimy o [...] aby nam wydzielono pok[...] dawnym Domu Narodow[...] Polskim. Ale na razie nie [...]ymaliśmy pozwolenia. Tera[...]eści się w nim kino i szkoła [...]yczna.

Dlaczego o [...] piszę? Chcę, żeby Polacy [...]kający na Litwie dowiedz[...] się o nas.

Byłem na L[...]e bardzo dawno, w 1971 [...]. Przechowuję gazetę „C[...] Szt[...]dar" nr 216 (570[...] [...]ot[...] września 1971 ro[...] Na ulicy w Wilnie usłys[...] dzieci rozmawiające po [...]ku. To mnie zainteresowało[...]adości wszcząłem z nimi ro[...]wę. Powiedziały mi, że uc[...]ę w polskiej szkole. Ze s[...]em pomyślałem: dlacz[...] [...] Uk[...]nie nie ma polskiej sz[...]. Mógłbym więcej napisać[...]le nie wiem, czy ten list [...]cja otrzyma.

Leopo[...]AŁAKAJŁO

Ukraina, Czern[...]e

## Polacy w Winnicy

— W przemówieniach przywódców radzieckich mówi się o krzywdach jakich doznali Tatarzy Krymscy, Czerkiesi. Ale całkowitym milczeniem pomija się Polaków w Związku Radzieckim — mówił mi z goryczą Jan Glinczewski, prezes zarządu Winnickiego Oddziału Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno - Oświatowego na Ukrainie.

Według pana Jana Glinczewskiego, istnieje kilka warunków odrodzenia polskości. Należy pozwolić naszym rodakom powrócić do narodowości — w dowodach osobistych, pozwolić im mieć polskie imiona i nazwiska. Trzeba zwrócić zdewastowane kościoły, jak również pozwolić rodakom integrować się, łączyć się bez obawy być posądzonym o nacjonalizm.

Od 1980 r. działa w Winnicy kółko nauki języka polskiego. W dwóch grupach poznaje ojczystą mowę około 70 osób, wykłada im podstawy języka właśnie p. J. Glinczewski. Ale to nie rozwiązuje problemu. Istnieje zgoda władz miejskich na przyjazd nauczycieli z Polski. Czy w ostatniej chwili obietnica nie zostanie cofnięta?

W Winnicy są trzy kościoły. Dwa z nich były zamienione na świątynię prawosławne i prawosławni upominali się o nie. Gdy rozmawiałem, sprawa jeszcze nie była rozwiązana. Również nie mam wiadomości o kościele pojezuickim z XVII stulecia, w którym znajdowały się urzędy. Czy już został oddany dla wiernych?

Józef SZOSTAKOWSKI

*Wileńskie zbliżenia*

## O tym, co jest i czego nie ma

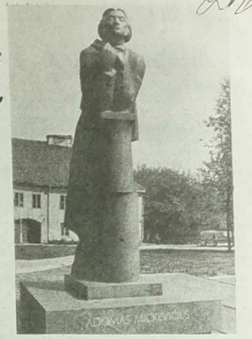

W ciągu ostatnich lat padało już wiele obietnic ze strony poważnych osobistości różnych szczebli (aż dziw bierze, że z taką łatwością potrafiły rzucać słowa na wiatr) w sprawie ochrony zabytków, zachowania pamięci o wybitnych ludziach, w tym Polaków, związanych ze wspólną historią, kulturą Litwy i Polski. Niejednokrotnie mówiono o tym też po obu stronach granicy, podczas różnorodnych wizyt. Szafowano górnolotnymi stwierdzeniami, że... to będzie sprzyjało wzajemnemu zrozumieniu, tolerancji, pogłębiało szacunek itd., itp.

Proponowano i aktualnie się proponuje m.in. ulokować obok tablic litewskich tablice pamiątkowe sporządzone w języku polskim, które w okresie powojennym znikły z wielu gmachów Wilna, ewentualnie umieścić obok napisów litewskich usunięte w swoim czasie napisy po polsku, lub tam, gdzie ich w ogóle nie było, a jednak powinny się znaleźć z tej racji, że dana postać jest związana z historią, kulturą, literaturą naszych obojgu narodów. W jednej z wypowiedzi kierownik nowo powstałej Inspekcji Republiki Litewskiej ds. Ochrony Zabytków Kultury N. Puteikis poparł poszczególne propozycje (patrz „K. W.", 14 czerwca br.).

Sprawy te, konkretne fakty ich dotyczące, od lat są dobrze znane, nie odkrywamy więc Ameryki. Powstałe polskie organizacje społeczne — Związek Polaków na Litwie, Fundacja Kultury Polskiej i in. — również zakrzątnęły się wokół tych spraw. Są gotowe czynem i nawet finansowo, skoro w kiesie państwowej nie przelewa się, wesprzeć konkretne decyzje. Na razie nikt się na nie nie zdecydował ze strony tych, w których kompetencji znajduje się dany temat. Być może jeszcze nie zdążono połapać się w jego całokształcie. W każdym razie zwrócenie uwagi wszystkich na poruszony problem chyba nie zaszkodzi. Dlatego też dzisiaj nasz dziennik inauguruje cykl śladami tego, co jest, czego nie ma i co należy zrobić, by było.

## Pomnik Mickiewicza i wokół niego

...18 kwietnia 1984 r. w Wilnie na placu przy kościołach św. Anny i Bernardynów stanął pomnik autora „Pana Tadeusza", który tak pięknie opiewa Litwę, z napisem na cokole — Adomas Mickevičius. W owym czasie władze, obecnie zwane stagnacyjnymi, stanowczo zabroniły umieścić napis po polsku — Adam Mickiewicz. Skoro teraz już nie ma tamtych stagnatorów, więc chyba nic nie stoi na przeszkodzie, by te słowa znalazły się na cokole obok tekstu litewskiego.

Czeka na rozstrzygnięcie swego losu również 6 granitowych płaskorzeźb znajdujących się przy Wileńskiej Akademii Sztuk Pięknych dłuta Henryka Kuny, autora projektu pomnika Mickiewicza wraz z wkomponowanymi weń płaskorzeźbami, przedstawiającymi sceny z „Dziadów", który w latach 30 miał stanąć w Wilnie. Wojna pokrzyżowała te plany.

W 1984 r. granitowe płaskorzeźby Kuny zamierzano położyć przy obecnym pomniku. Niestety, stanowczo sprzeciwili się temu ówcześni partyjni gorliwcy oświadczając, że są na nich wątki religijne, krzyże, a to sprzeczne jest z komunistyczną moralnością. Nie ma już u władzy tamtych gorliwców partyjnych, ale płaskorzeźby Kuny nadal leżą bez ruchu przy Akademii Sztuk Pięknych. Ich ulokowanie przy pomniku Mickiewicza nie wymaga ani wielkich nakładów pracy, ani środków finansowych. Potrzebne są tylko dobre chęci i konkretna decyzja. Jej wykonawców nie trzeba będzie długo szukać, już są. Niezwłoczne podjęcie takiej decyzji, z jednoczesnym umieszczeniem na pomniku napisu — Adam Mickiewicz, na pewno przyczyni się do wzrostu autorytetu nowych władz miasta Wilna, jak również Departamentu i Inspekcji Republiki Litewskiej ds. Ochrony Zabytków Kultury.

Jerzy SURWIŁO

NA ZDJĘCIACH: Adam Mickiewicz w oczekiwaniu na proponowany w niniejszej publikacji napis oraz na płaskorzeźby Henryka Kuny.

Fot. W. Charło

# Niepodległość i odpowiedzialność

Nie omylę się zapewne, twierdząc, iż wszyscyśmy tego oczekiwali — ludzie Litwy i wychodźcy; sprawiedliwi i grzeszni; prawicowi i lewicowi. Jedni pragnęli tego z całego serca i rozumu, inni prawie nieświadomie, nie chcąc się przyznać nawet w duchu, że czekają i wierzą. Tych zaś, którzy się spodziewali, że sami ujrzą niepodległą Litwę, dałoby się zliczyć na palcach jednej ręki.

Nie należę do mniemających, jakoby żyć razem z Litwą można jedynie mieszkając w niej. Wychodźstwo zawsze potrzebne było narodowi — zarówno w czasach „Auszry", „Warpasu" i „Wienybe lietuwininku", jak też w późniejszych latach okupacji. Emigrantowi jednak nie zawsze przystoi objaśniać coś i doradzać rodakom, gdy w Ojczyźnie trwa rewolucja — nie tylko dlatego, że nie łączy go z nimi codzienna więź, a rewolucje mierzone są właśnie dniami, nawet godzinami. To, co się stało, z naszej odległości wydaje się cudem nie do wiary. O ile się jednak nie mylę, cudem nie do wiary jest to również dla ludzi Litwy, którzy w nim uczestniczą, sami tworzą historię na miejscu. Nasza rozmowa nie jest więc czymś niemożliwym. Jest wręcz nawet czymś koniecznym.

Litwa jest cząstką nas wszystkich — tym, co nie dopuszcza do skostnienia duszy, dodaje otuchy, nadaje sens naszej egzystencji. Litwa jest polem przyciągania, którego wpływ odczuwamy niezależnie od tego, gdzie jesteśmy — czy to w łagrach dorzecza Leny, czy na placach Paryża, w Workucie czy w Chicago. Przynależność do tego pola przyciągania określa właśnie Litwina. Więź pochodzenia i krwi, wiara katolicka, czy też jej brak, a nawet znajomość języka litewskiego bądź też jego nieznajomość w tym przypadku są sprawami drugorzędnymi.

Zaledwie kilka lat temu życie w okupowanej Litwie zdawało się czymś bezsensownym i poniżającym człowieka, a radziecki reżim okupacyjny — ani na cal niewzruszony, bardziej wieczny niż piramidy Egiptu. Nie należy ulegać iluzjom. Ugodowców, a nawet jawnych kolaborantów na Litwie było nie mniej, niż powiedzmy w okupowanej przez nazistów Francji — innymi słowy — większość. Niemal wszyscy od czasu do czasu oddawali hołd najbardziej postępowemu na świecie systemowi socjalistycznemu, wyzwolicielom radzieckim, Leninowi, wielkiemu i hojnemu narodowi radzieckiemu. Wielu robiło to brzydząc się sobą i usprawiedliwiając, że jest to nieuniknione, jeśli chcemy, aby Litwa doczekała lepszych czasów. Inni — ich być może było niewielu — bez żadnych skrupułów moralnych potrafili znaleźć wspólny język z władzami moskiewskimi: wielce pomocny był w tym absolutny cynizm obu stron. Nie znamy procentu donosicieli i agentów bezpieczeństwa, nie ulega jednak wątpliwości, że był on bardzo wysoki.

Czarni w Afryce Południowej żyją, niewątpliwie, w warunkach o wiele gorszych niż Litwini oraz inni Bałtowie. Ale od nich nie żąda się przynajmniej czczenia systemu apartheidu i swych wytrawnych ciemiężców. Czegoś podobnego żądano od Litwinów i większość z nich uległa tym żądaniom.

Byli ludzie, którzy nie potrafili fizycznie znieść tego poniżenia i odmawiali płacenia daniny. Zazwyczaj trafiali do więzienia lub na zesłanie — niekiedy na Wschód, niekiedy na Zachód. Ale i wcześniej istnieli oni w świadomości społecznej: „normalna" inteligencja uważała ich za wykolejonych z jedynego korzystnego dla narodu sposobu bycia, a niekiedy nawet za niebezpiecznych głupków, ludzi żądnych sławy lub fanatyków.

Być może, wszystko to jest zdrowym odruchem dla ludzi, którzy się zdecydowali płacić za przetrwanie narodu dowolną cenę. Należy jednak przyznać, że kupno życia za taką cenę (częstokroć też dobrobyt osobisty) jest mimo wszystko czymś ohydnym. I czy warto wreszcie żyć ze zgarbionym albo nawet złamanym kręgosłupem? Jednym z najczęstszych usprawiedliwień było: grunt to dobre intencje i „litewskość w sercu", nie zaś obowiązkowy haracz. Nawet niektórzy spośród tych, którzy czcili Stalina i partię gorliwiej niż inni, na sądzie historii mogliby powiedzieć, iż mimo wszystko zachowali litewskie szkoły, uniwersytet, instytucje kulturalne — tę infrastrukturę, która zawsze potrzebna będzie krajowi. Czyż jednak przymusowa danina nie zaćmiewała dobrych intencji, nie zatruwała świadomości, nie szkodziła samemu językowi litewskiemu, który tak bardzo pragnęliśmy zachować? Czyż warto bronić minimalnych oznak życia narodu podążając tą najbardziej śliską ze wszystkich dróg? Może i tak. Dobrze jednak rozumiem tych, którzy mówili „nie".

Zaledwie p[...] kilku laty naród, chociaż [...] o wiele spokojniej niż w[...] resie powojennym, z[...] [...]tan[...] [...]ciśnięty żołniersk[...] [...] w [...]rz i błoto, bez przesz[...], teraźniejszości, przyszłości. Obłuda, służalczość, godne [...]łowania zmaterializowanie [...]siąkły ciało i krew, aczk[...] częstokroć przykrywały płaszczykiem pseudoduchow[...] i pseudopatriotyzmu. [...] [...]arc[...]o jednak kilku głębszy[...] rysów na głuchych murach [...]dzieckiego imperium, a ws[...]o zaczęło się zmieniać — [...] i bezpowrotnie, w nie[...]anym tempie. Okazało się, [...]ładze totalitar[...]a nie kontrolowały swych [...]olników: truły, poniżały, [...]kiwały, przekształcały w [...]uszne stado — a jednak nie [...]trafiły dotrzeć do najgłębszy[...] zakamarków ludzkiej duszy. [...]ysydenci i „fanatycy" odeg[...] rolę katalizatora. Samoi[...] przykład ich walki w jedn[...] budził co najmniej wstyd, [...]m dodawał natchnienia. B[...]oże, nie tylko ja oglądając [...]lkie wiece w Wilnie i Kow[...] na wideoekranie powtarzał[...] po cichu słynne słowa Yea[...]o rewolucji irlandzkiej: A[...]anged, changed utterly: A ter[...] beauty is born (Wszystko się [...]eniło, zmieniło bezpowrotnie: [...]odziło się straszne piękno).

Niedaremni[...] przypomniałem rewolucję irla[...]ą. Czas stwierdzić: to, co s[...]ieje na Litwie, w skali mora[...] całkowicie dorównuje temu[...] się działo w 1916 roku w [...]ndii, w latach 1821—1834 w[...]recji, w latach 1773—1776 w [...]eryce. Może nie tylko w skal[...] moralnej, lecz i politycznej. [...] komuś innemu, tylko naszej Ojczyźnie sądzone było zapoczątkować demontaż ostatniego — i być może najgorszego — imperium kolonialnego. Litwini do dziś pełnią to zadanie z zadziwiającym, niemalże trudnym do wyobrażenia zdyscyplinowaniem, jednością i skupieniem; napawa to dumą nawet zagorzałego sceptyka (takim jestem od urodzenia). Michaił Gorbaczow, być może i słusznie uważany za przezornego polityka, w sposób skandaliczny nie docenił prawdziwych nastrojów Litwy, konsekwencji jej tradycji, jej zdecydowania i wytrwałości. Nie sposób powstrzymać procesów rozkładu imperium zarówno jak i procesów przyrody. Nie sposób odwołać deklaracji z dnia jedenastego marca 1990 roku. Być może, jej działania można powstrzymać — z olbrzymimi ofiarami, bezlitośnie niszcząc życie jeszcze jednego pokolenia; ale i w tym przypadku imperium za kilka lat znów przegra, podobnie jak na Węgrzech, w Czechosłowacji, Polsce, Niemczech Wschodnich. Litwini służą dziś za przykład wszystkim innym towarzyszom niedoli — a główne samemu narodowi rosyjskiemu, który również jest ich towarzyszem niedoli.

Dla każdego z nas, nawet zdecydowanych liberałów i kosmopolitów, Litwa była i pozostaje osią świata. W ostatnich miesiącach stała się ona osią świata i dla innych. Litwa w swych dziejach nie znaczyła tak wiele dla ludzkości, jak dziś. Wiadomo, nie będzie tak przez wieki. Już nigdy jednak nie będzie można ignorować i nie dostrzegać Litwy. Przed tym, co się dzieje dziś na Litwie, bledniee nie tylko proklamowanie niepodległości w 1918 roku, ale też powstania przeciwko caratowi, bitwy pod Dubre i Grunwaldem. Litwa stała się jednym z najwymowniejszych symboli wolności po wsze czasy. I tak już pozostanie.

Wiele można zarzucić politykom litewskiego odrodzenia, można się dopatrzyć wielu słabych miejsc w tym odrodzeniu — chociaż, jak mówiłem, emigrantowi nie wypada tego robić. Mądrzy ludzie na Litwie twierdzą, że Sajudisowi brak pragmatyzmu zastępowanego przez romantyczne rytualne gesty (chociaż muszę dodać, że zawsze były i są sytuacje, gdy romantyczny gest może odegrać większą rolę w losie narodu niż racjonalne wyrachowanie). Wiele się czyni improwizując, bez przygotowania, nie mogąc zdążyć czy nawet usiłując opracować konstruktywne platformy na przyszłość. W życiu codziennym Sajudisu mają miejsce jawne, nie zawsze sympatyczne zmagania różnych ugrupowań, których celem jest nie coś innego jak władza, płytka retoryka i próżna demagogia, brzydkie manewry polityczne. Do Sajudisu przykleja się znacznie więcej, niż by się chciało, oszustów, nowoczesnych dewotek narodowych, ugodowców — najczęściej tych samych, którzy do niedawna jeszcze przyklejeni byli do władzy komunistycznej. Nie zdołaliśmy stworzyć niczego, co by się dało porównać z polską Solidarnością, czy czeską Kartą 77. Jawne grupy dysydentów były nieliczne, niemal wszystkie niezbyt mocne pod względem intelektualnym i bezlitośnie rozgromione przez organy bezpieczeństwa: dziś znalazły się one na jeszcze dalszym marginesie społecznym niż w czasach Breżniewa i Andropowa i większość ich przywódców nie potrafili, niestety, odpowiednio zareagować w tej przykrej sytuacji. Wszystko to jednak cechuje normalne życie polityczne: jest to wła-

(Dokończenie na str. 4)

## Gość redakcji

„Kurier Wileński" odwiedził Ignacy Czeżyk, poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Działa w komisji sejmowej, zajmującej się sprawami mniejszości narodowych. Naszego gościa m.in. interesowały problemy polskiego szkolnictwa na Wileńszczyźnie, całokształt kwestii związanych z życiem Polaków na Litwie.

Pan Ignacy Czeżyk spotkał się także z przedstawicielami ZM ZPL miasta Wilna. Sprawił miłą niespodziankę biorąc do rozpowszechnienia 100 cegiełek na remont siedziby Zarządu Miejskiego.

Inf. wł.

## Dla wspólnego dobra

Napiętym rytmem sezonu letniego żyje placówka Fundacji Kultury Polskiej na Litwie. Zajmując na razie kątem jeden pokój w b. gmachu Muzeum Rewolucji, a historycznie siedzibie Wileńskiego Towarzystwa Naukowego, dziś m.in. stanowi miejsce przyciągania licznych turystów z Polski, zresztą nie tylko stąd, bo w ogóle Polaków, skądkolwiek trafiają do Wilna. Nie dziwne, że tu ruch. Ruch w obie strony — zza miedzy i za miedzę. Płyną stopniowo dary dla potrzeb Polaków litewskich.

Aktualne jest w Fundacji do odbioru przez zainteresowanych pozycja książkowa autorki Antoniny Sawickiej „Wybór tekstów do ćwiczeń z pedagogiki przedszkolnej". Są też nagrania płytowe bajek dla szkół. Na miłośników Wilna czeka „Przewodnik" Juliusza Kłosa, wydanie z 1923 r. Fundacja ma inne pamiątki, rozprowadza cegiełki na cele odbudowy zabytków kultury polskiej na Wileńszczyźnie. Z chwilą pozwolenia, gdy zostanie otwarty kiosk fundacji w sprzedaży będą znicze.

Placówka ma szlachetne zamiary (założenie biblioteki, organizowanie wystaw itp.), ale też wiele problemów przed sobą m.in. pozyskanie wielu obiektów, a przede wszystkim owej siedziby Towarzystwa. Dopiero rozlokowanie się jej w tym gmachu pozwoliłoby w sposób nieskrępowany przystąpić do bardziej systematycznej pracy — ku dobru wspólnemu wszystkich nas rodaków. Do dalszej pracy jednak są potrzebne środki finansowe. Na razie gromadzą je możliwymi sobie sposobami sami pracownicy Fundacji. Ale troska Fundacji Kultury Polskiej musi być troską każdego serca polskiego. Dlatego dla tych, którzy myślą po polsku i zechcą wesprzeć Fundację, podaję jej konto bankowe, na które można przekazać ofiarowaną kwotę w dowolnym pieniądzu:

Fundacja Kultury Polskiej na Litwie (Lietuvos Lenkų Kultūros Fundacija, Polish Cultural Foundation in Lithuania), Republika Litewska, 232600 Wilno, Vienuolio 5/32. Konto (sąskaita): nr 4700126 Lietuvos Socialinio Banko Vilniaus Operacinėje Valdyboje, Gedimino pr. 6, albo konto dewizowe (valiutinė sąskaita): nr 938430447 TSRS Ekonominių Ryšių su Užsieniu Banko Lietuvos Respublikinis Bankas, Totorių 2.

Danuta WEROWSKA

# Niepodległość i odpowiedzialność

(Dokończenie ze str. 2)

śnie ta nieuniknioną cena, którą płaci społeczeństwo za demokrację.

Dla mnie osobiście czymś bardziej niebezpiecznym wydaje się mistyka narodowa, przyciągająca bardzo wielu Litwinów, wypełniająca tę próżnię ideologiczną, którą pozostawiły po sobie marksizm i leninizm. Słowo „naród" na Litwie często się pisze dziś dużą literą. Dla wielu się wydaje, że jest to największa, a może nawet jedyna wartość. A są przecież i wyższe wartości. Czyż nie należałoby zaoszczędzić dla nich dużych liter — niech chrześcijanin używa dużej litery dla Boga, liberał dla Sumienia. Gdy naród się ubóstwia i nawet przekształca w bóstwo (a propos jest to reakcja zrozumiała po dziesięcioleciach okrutnej poniewierki), powstają też inne wątpliwe zjawiska.

Niewiele obiecuje skłonność do swego rodzaju izolacjonizmu bałtyckiego, patriarchalnych obyczajów, patriarchalnej „dobroci", kultu pogaństwa, potępienia „upadłego Zachodu", rozpowszechniona już wcześniej i obecna dziś w naszej poezji i prozie. Doprawdy nie pomoże ona włączyć się w normalne współczesne życie europejskie — raczej będzie przeszkodą, popychając ku swoistej nowej utopii — nieco lepszej niż ta krwawa, z której, dzięki Bogu, jako tako wyzwoliliśmy się, wątpliwe jednak czy konstruktywnej i sensownej.

Nie warto masochistycznie rozkoszować się cierpieniami narodu (jakkolwiek są prawdziwe i bolesne). Skłonni jesteśmy w dowolnych okolicznościach usprawiedliwiać siebie, przedstawiać własny naród jako wiecznego cierpiętnika, którego jedyna perspektywa sprowadza się do bycia krzywdzoną pasterką, Kopciuszkiem narodów albo Sigute; a obok tego melodramatycznego pesymizmu istnieje tendencja uważania narodu za nieomylną świętą Dziewicę i Królową. Samousprawiedliwienie, popisywanie się swymi krzywdami, niechęć i nieumiejętność dostrzeżenia obcych krzywd i własnych błędów najczęściej są smutną kompensacją za okres tchórzostwa i konformizmu.

Obce mi są popularne ostatnio słowa — „satanizm" czy „w cieniu szatana". Tchną przecież historyczną wizją, z której w wielu krajach płynęły praktycznie wnioski: „sataniści" (a można zwać nimi kogo się da) byli spychani poza ramy ludzkości, zezwalano na walkę z nimi i zachęcano dowolnymi środkami, zanim wreszcie stawało się, oględnie mówiąc, niejasne, kto w tej walce jest prawdziwym narzędziem szatana. Litwa rzeczywiście niejednokrotnie padała ofiarą sił imperialistycznych (w tym najwstrętniejszych, totalitarnych). Mimo to skłonni jesteśmy niekiedy dopatrywać się demonicznej woli, złośliwego spisku nawet tam, gdzie klęskę Litwie niosły bezosobowe procesy historyczne, charakterystyczne dla każdego nowoczesnego i unowocześniającego się społeczeństwa, niekoniecznie związanego z totalitaryzmem i imperializmem.

Nie warto wyjaśniać, kto jest gorszy — Hitler czy Stalin. Nie ma potrzeby wybierać między zarazą morową a cholerą. I bez ogródek powiedzieć należy, iż ci, którzy witali Hitlera, błądzili i wyrządzili narodowi litewskiemu, jego honorowi, moralności i międzynarodowemu prestiżowi nie mniejszą szkodę niż ci, którzy witali Stalina.

Nie należy ulegać ksenofobii, bezowocnym i niechlubnym rozważaniom nad własną moralnością i wadami innych narodowości. Nie należy odgraniczać się od innych kultur — nawet gdy kraje reprezentujące te kultury przez długie stulecia były czy też są dzisiaj naszymi wrogami politycznymi.

Nie mógłbym żyć bez języka litewskiego. Chciałbym, aby miał on te same prawa, co i inne języki, w tym największe, i jestem przekonany, iż różnorodność i mnogość języków jest wielkim skarbem kultury światowej. Nie chcę jednak ulegać mistyce języka. Zachowanie i ugruntowanie mowy jest niezbędne — nie należy jednak sądzić, że automatycznie zapewni ono ocalenie. Czyżby po litewsku nic złego i mylnego nie można powiedzieć?

Wiem, że narodowi litewskiemu, zarówno jak i każdemu narodowi, niezbędna jest niepodległość, ale wiem również, niepodległość nie jest jeszcze równa wolności i demokracji. Jedynymi absolutnie niezależnymi krajami we współczesnym świecie są Albania, Iran i Libia.

Pamiętajmy, że prawa człowieka logicznie górują nad prawami narodu. Jeśli naród jest ujarzmiony, to i prawa człowieka w nim zawsze będą naruszone. Słuszne jest jednak i odwrotne twierdzenie. Naród może dominować w państwie, ale jeśli prawa człowieka i prawa mniejszości w tym państwie zostaną zdeptane, to i panujący naród w rzeczy samej stanie się niewolnikiem pozbawionym wszelkich praw. Tak się stało z Niemcami w latach nazizmu; tak się stało z Rosjanami za czasów carskich, a zwłaszcza komunistycznych; i bardzo bym nie chciał, aby tak się stało z Litwinami.

Bardzo ważną i potrzebną sprawą jest wypełnienie białych (a jeszcze bardziej krwawych) plam w dziejach Litwy. Tymczasem ich wypełnienie niekiedy przekształca się w bezkrytyczną apologię — nawet osób, które się nie wyróżniały wysoką moralnością bądź poziomem politycznym i przyniosły Litwie więcej szkody niż korzyści. Dla myślicieli o niezbyt szerokim horyzoncie — o ile tylko byli oni nastrojeni antykomunistycznie, katolicko i prolitewsko — nie szczędzi się epitetów, które należałoby zachować dla Sokratesa, Kanta lub Sołowjowa.

A więc dziś na Litwie występuje swego rodzaju nowa mitologia polityczna i kulturalna. Co prawda, odmienna od komunistycznej, antyhumanitarnej skompromitowanej mitologii, ale odwrócenie mitu nie oznacza jeszcze wielkiego sukcesu intelektualnego.

Największa wina w związku z tym wszystkim spada, oczywiście, na władze okupacyjne i haniebną izolację kraju. „Lodówka", w której trzymana była inteligencja litewska mimo wszystko częściowo spełniła swe zadanie. Jedynym czy bodajże największym źródłem czerpania siły dla większości stały się dziś komplety pism **„Naujoji Romuwa"** lub **„Židinis"** sprzed pięćdziesięciu lat. Te zaś, jeśli nawet w swoim czasie odgrywały pozytywną rolę, w niczym bodajże nie mogą dopomóc krajowi, stojącemu w obliczu haseł nowoczesnego i postnowoczesnego życia, uprzemysłowionego i postuprzemysłowionego społeczeństwa.

Nasi działacze kulturalni rozstrzygnęli ważne zadanie — w ciężkich warunkach zapewnili zachowanie języka litewskiego i litewskiej świadomości narodowej. Jednakże ich sił, jak też, być może, chęci — zabrakło dla drugiego mniej ważnego zadania: przygotowania Litwinów do cywilizacji opartej o osobisty wybór i mnóstwo opinii, cywilizacji, w której człowiek o innych poglądach nie byłby oskarżony ani o herezję, ani o zdradę. Czyż nie lepiej by było skierować chociaż część naszej energii nie na wybitnie obronne lub apologetyczne, lecz konstruktywne zadania — na przykład, więcej dowiedzieć się o świecie, o nurtach kulturalnych i teoriach, jakie się wyłoniły w ciągu tego pięćdziesięcioleciа, które Litwa spędziła w więzieniu, o podstawach demokracji, o strukturach politycznych i gospodarczych Zachodu, a zarazem zrewidować lub zburzyć stare nasze mity i stereotypy? Wkroczyliśmy w niepodległość jak gdyby jedną nogą — zachowując litewskość i miłość do [illegible], ale ciągle jeszcze nie mogąc sprostować filozoficznej i politycznej krytyce totalitaryzmu **(czy dowolnych jego odmian)**.

Nie bardzo wierzę w to, że się staniemy „Atenami Północy" — unikalnym ogniskiem kultury, pomostem między Wschodem a Zachodem bądź innymi regionami kuli ziemskiej. Spraw, Boże, abyś my się stali normalnym, skromnym, cywilizowanym państwem europejskim (którym nie zdążyliśmy się w zupełności stać, w latach 1918 — 1940). Po dziesięcioleciach okupacji byłoby to niewypowiedzianym szczęściem. W tym celu winniśmy jednak uczyć się nie tylko samoobrony narodowej (której nauczyliśmy się nienajgorzej), lecz przede wszystkim sceptyzmu, krytycyzmu, umiejętności dostrzegania swych wad i błędów, tolerancji, szacunku wobec sąsiada, partnera oraz odpowiedzialności wobec oponenta.

Niech taką będzie nowa niezależna Litwa — kraj wymarzony i wyśniony, kraj, do którego powstania przyczynili się najlepsi z nas: i ci, którzy popełnili samospalenie, i ci, którzy spędzili w więzieniach i na zesłaniu najlepsze lata życia, i ci, którzy wydawali prasę podziemia, i ci, którzy drukowali uczciwe książki, z talentem malowali, tworzyli udane przedstawienia, zajmowali się prawdziwą nauką, sensowną działalnością gospodarczą, sensowną polityką. Na przestrzeni ostatnich pięćdziesięciu lat świat się zmienił nie mniej niż od średniowiecza do pierwszej wojny światowej. Dlatego więc i nasza trzecia niepodległość będzie odbiegać od drugiej niepodległości międzywojennej w nie mniejszym stopniu niż druga różni się od pierwszej, średniowiecznej. Bądźmy jej godni i starajmy się, aby odpowiednio zareagowała ona na wezwania, które wytyczy przed nią nowe, już całkiem niedalekie tysiąclecie naszej ery. Muszę się przyznać, że dziś więcej nawet myślę o tym zbliżającym się tysiącleciu niż o starożytnych Bałtach, Giedyminie i Witoldzie, Basanawiciusie i Kudirce.

**Tomas VENCLOWA**
**„Gimtasis Krasztas"**

# ODEZWA

## STAŁEJ KOMISJI WILEŃSKIEJ RADY DO SPRAW NARODOWOŚCI

Upływa 51 lat od chwili, gdy dwaj zwrotniczowie historii Mołotow z Ribbentroppem podstępem i siłą pozbawili niezawisłości Litwę.

Aktem z 11 marca Litwa stanowczo powróciła na drogę niepodległości — na drogę Europy.

Ani szczęk wojenny stali na naszych ulicach, ani metalowe zabarwienie w głosach polityków nie przeszkodziły nam w kroczeniu tą drogą.

By to właśnie oświadczyć powołana została akcja „Szlak Europy", trwająca od dziś do końca miesiąca zarówno na Litwie, jak też poza jej granicami.

Wzywamy ludzi dobrej woli różnej narodowości do wspólnego udziału w akcjach „Szlaku Europy"!

# SPORT

### WIOSŁA — NA WODĘ

Wczoraj w Poznaniu nastąpiła uroczysta inauguracja XXIII mistrzostw świata kajakarzy i kanadyjkarzy. Do faworytów zaliczani są mistrzowie krótkich wiosel ze Związku Radzieckiego, RFN, Węgier, Danii, Austrii oraz Czechosłowacji. W składzie drużyny radzieckiej wystąpi też w wyścigu czwórek na dystansie 10.000 m oraz dwójek na dystansie 1000 m znany kajakarz litewski A. Wieta, mający w swej kolekcji również tytuły mistrza globu.

Czy Wieta uzupełni kolekcję, dowiemy się w sobotę i niedzielę, kiedy to rozegrane zostaną wyścigi finałowe.

### I SIATKARKI, I SIATKARZE

Siatkarki Holandii będą rywalkami reprezentanek ZSRR w inauguracyjnym meczu eliminacyjnym rozpoczynających się 22 sierpnia w Pekinie mistrzostwach świata. Poza tym w grupie „C" wystąpią też Peruwianki (zwycięzcy mediański mistrzostw świata-86) oraz Kanadyjki.

Do Chin zjadą drużyny, które aktualnie mają najwięcej do powiedzenia w żeńskiej siatkówce. W grupie „A" zagrają obrończynie tytułu mistrzowskiego Chiń., Korea Płd., Włochy i Egipt, w grupie „B" — Kuba (srebrny medalista mistrzostw świata-86), Tajwan, Japonia i KFN, a w grupie „D" — NRD, Brazylia, Argentyna oraz USA.

W Tallinnie tymczasem rozpoczął się memoriał W. Sawwina, uważany za nieoficjalne mistrzostwa świata siatkarzy. I rzeczywiście, z elity na starcie zabrakło tylko Holendrów i Amerykanów. Startują natomiast drużyny Bułgarii, Brazylii, Włoch, Kuby, Czechosłowacji, ZSRR-I oraz ZSRR-II.

Na razie trwają gry eliminacyjne w dwóch grupach. Zwycięzca tego wielce prestiżowego turnieju, będącego swoistą przygrywką do rozpoczynających się 17 października w Brazylii mistrzostw świata siatkarzy, wyłoniony zostanie 25 sierpnia.

### ZACZĘLI TOROWCY

W japońskim mieście Maebashi rozpoczęły się 67 kolarskie mistrzostwa świata. Zgodnie z tradycją jako pierwsi na start wyszli torowcy.

Znany w światku ścigających się na torze amatorski reprezentant NRD M. Huebner, który od roku bieżącego startuje jako zawodowiec, w wyścigu na 200 m ze startu lotnego uzyskał czas — 10,345 sek., co jest nowym rekordem świata.

Rozsadzającym poprzedniego rekordzisty Australijczyk S. Pate — 10,459 sek., a wynik ten datował się 3 marca 1989 r.

### „WYSTRZELALI" MEDALE I REKORDY

W Myticzscach pod Moskwą dobiegły końca 45 mistrzostwa świata w strzelaniu, łącznie rozdano 56 kompletów medali, a gros ich zgarnęli gospodarze — strzelcy radziccy, jako że sięgnęli po 21 złotych, 14 srebrnych i 11 brązowych krążków. Dalej w kolejności zdobytych medalowych łupów upiasowali się strzelcy USA (5—5—7) oraz Węgier (4—6—3).

W zawodach padło też 14 rekordów świata, a 9-krotnie na tę listę wpisywali się strzelcy radziccy.

Inf. wł. i TASS

Redaktor
Zbigniew BALCEWICZ

# TELEWIZJA

### ŚRODA, 22 SIERPNIA

### PROGRAM REPUBLIKAŃSKI

18.00 — Kreskówka. 18.30 — Wiadomości. 18.35 — Nowości dnia (wł. jęz. ros.). 18.45 — Człowiek i ziemia. 19.30 — Filmkoncert. 20.00 — Reforma gospodarcza. 20.30 — Dobranocka. 21.00 — Panorama. 21.30 — Aktualia. 21.45 — Fala odrodzenia. 22.45 — Koncert. 23.15 — Wiadomości wieczorne.

### I OGÓLNOZWIĄZKOWY

18.00 — Poezja. 18.05 — Dwa poglądy na konstytucję. 18.50 — Serial „Bezimienny zamek". Odc. 4. 20.00 — Czas. 20.40 — Collage. 20.45 — Festiwal poświęcony pamięci Johna Lennona w Doniecku. 22.45 — Służba nowości TV.

### II OGÓLNOZWIĄZKOWY

18.00 — Film dok. 18.30 — Odrodzenie. 19.00 — Dobranocka. 19.15 — Collage. 19.50 — Moi przyjaciele. 20.10 — Ornamenty zakarpackie. 20.40 — TV film fab. „Chwile...". Odc. 2.

### TELEWIZJA POLSKA

### PROGRAM I

10.00 — Wiadomości poranne. 10.10 — Teleferie. 11.05 — „Dynastia" (37) — serial obyczajowy prod. USA. 11.50 — Po sześćdziesiątce. 17.15 — Program dnia. 17.20 — Mistrzostwa świata w kajakarstwie. 17.40 — Teleexpress. 18.00 — Igrzyska Solidarności. 20.00 — Kino teleferii. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — „Dynastia" (37) — serial obyczajowy prod. USA. 21.55 — Mistrzostwa świata w kajakarstwie. 22.40 — Program reporterów. 23.20 — Wiadomości wieczorne. 23.35 — „Weźcie i łzy nasze" — film dok.

### CZWARTEK, 23 SIERPNIA

### PROGRAM REPUBLIKAŃSKI

9.00 — Wiadomości. 9.15 — Dok. wideofilm LTV „Powrót do przyszłości". 10.15 — Koncert. 11.00 — Msza Św. z Wileńskiej Katedry. 13.10 — Symfonia J. Brahmsa. 14.20 — Spektakl LTV. A. Szkema. „Przebudzenie". 16.45 — Koncert. 17.15 — Ciągle nie zakończony temat. 17.50 — Wiadomości. 18.15 — Program muzyczny „W imię tych, których utraciliśmy". 19.00 — Film fab. 20.10 — Gra kwartet litewski. 20.30 — Dobranocka. 21.00 — Panorama. 21.30 — Studio rządowe. 22.30 — Niedzielje ten dzień. 22.55 — Muzyka i poezja. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.30 — Reportaż z manifestacji „Szlak Europy w Łazdijai".

### I OGÓLNOZWIĄZKOWY

18.00 — Do lat 16 i więcej. 18.55 — Serial „Bezimienny zamek". Odc. 5. 20.00 — Czas. 20.40 — Komunikat MSW. 20.50 — Film muzyczny angielskiej TV. Wieczór z Placido Domingo. 21.45 — Stopnie. 23.00 — Służba nowości TV.

### II OGÓLNOZWIĄZKOWY

18.00 — Gimnastyka rytmiczna. 18.30 — Drogą minionych wojen — do pokoju. 19.00 — Dobranocka. 19.15 — Collage. 19.20 — Uwierzyłem się w 37... 19.55 — Nowele choreograficzne. 20.40 — Iluzjon. Film fab. „Riazańskie baby".

### TELEWIZJA POLSKA

### PROGRAM I

10.00 — Wiadomości poranne. 10.10 — Kino teleferii. 11.05 — „Dwójka karo" (11) — serial kryminalny prod. USA. 17.50 — Program dnia. 17.55 — Mistrzostwa świata w kajakarstwie. 17.15 — Teleexpress. 18.30 — Magazyn katolicki. 19.00 — „10 minut" — aktualne wydarzenia, poglądy, opinie. 19.15 — „Dynastia" (38) — serial obyczajowy prod. USA. 20.00 — Kino teleferii. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — „Dwójka karo" (11) — serial kryminalny prod. USA. 22.00 — Interpelacje. 23.00 — „Pegaz" — magazyn aktualności kulturalnych. 23.45 — Wiadomości wieczorne. 24.00 — Mistrzostwa świata w kajakarstwie. 0.30 — „Dynastia" (38) — serial obyczajowy prod. USA.

Grono nauczycielskie Szkoły Dziewięcioletniej nr 15 w Ludwinowie wyraża współczucie Marii RODZIEWICZ z powodu śmierci Ojca.

# Kalendarium

★ Środa (22.VIII) jest 234 dniem 1990 roku. Do końca roku 131 dni.

★ Znak zodiaku — Lew (23.VII — 22.VIII).

★ Imieniny: Zygfryda, Cezarego.

★ Wschód Słońca — 6.06, zachód — 20.37. Długość dnia 14 godz. 31 min.

* * *

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 22 sierpnia zachmurzenie zmienne, wiatr południowo-zachodni, umiarkowany, temperatura 18 — 21 stopni.

W ciągu następnych dwóch dni temperatura w nocy 8—13, w dzień 19—22 stopnie.

KURIER Wileński

Adres redakcji:
232019, m. Wilno
al. Kosmonautów 60.

Telefony: redaktor — 42-79-01; zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-45; dział listów — 42.75-76, 42-69-65; redakcja nocna — 42-13-81; ogłoszeń — 42-58-28.
Druk offsetowy, 1 arkusz drukarski
Drukarnia litewskiego przedsiębiorstwa wydawniczego „Spauda"
Indeks 67218
Nakład 56000 egz.
NR 322 Zam. 1876